DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 30 lipca 1933 r. Nr. 16

Czy początek wyludnienia?

Nieznana klęska w Polsce.

Wielki marszałek Francji i Polski, nieżyjący już Ferdynand Foch, bawił też w naszym kraju...

Przejeżdżając połacie ziemi polskiej, zwrócił uwagę ten wielki wódz, zwycięzca w wojnie światowej, nie na jej malowniczość i piękno, nie na jej żyzne łany i bory, nawet nie na jej fabryki, huty i kopalnie... Cóż więc w Polsce tak bardzo zainteresowało marszałka Focha?... **Poprostu — dzieci — ilość dzieci!...**

Widząc na drogach witające go płowe główki dzieci polskich; widząc ich rozbawione gromady, rzekł marsz. Foch do swego otoczenia polskiego: Wy macie wielkie bogactwo, wielki skarb, którego może pozazdrościć wam Francja; **macie dzieci — młodzież; a kto ma młodzież — tyle młodzieży, — ten ma przyszłość...** Tak mówił ten wielki człowiek o znaczeniu licznej młodzieży w życiu i dla przyszłości narodu; tak zachwycał się polskiem bogactwem przyrostu naturalnego!...

Od tego czasu upłynęło kilkanaście lat...

I oto w Polsce, w tej Polsce, która niemal stale przodowała w Europie wspaniałością swego przyrostu naturalnego — pojawiają się okropne wieści, poparte twardą wymową danych statystycznych.

Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów stwierdzono w Polsce wielki spadek liczby zawartych małżeństw i urodzeń.

W roku 1930 zawarto w Polsce 300 tysięcy małżeństw; w roku 1931 — 273 tysiące, a w roku 1932 — 270 tysięcy.

W roku 1930 liczba urodzeń wynosiła w Polsce przeszło 1.015.000 (miljon i 15 tysięcy); w roku 1932 spadła do 932 tysięcy. Ogólny przyrost naturalny obniżył się w roku 1932 z 525.464 do 444.991 czyli w ciągu roku przeszło o 80 tysięcy.

Spadek przyrostu naturalnego w roku bieżącym przedstawia się jeszcze gorzej; w pierwszym kwartale 1933 roku było urodzeń w Polsce 220.291 (w tem 137.589 wyzn. rzymsko-katolickiego) t. zn. o 34 tysiące mniej, niż w tym samym kwartale w roku 1932; ogólny przyrost naturalny w początku roku bieżącego w porównaniu z początkiem roku 1932 jest o całe 44 tysiące mniejszy. Nasz wskaźnik przyrostu naturalnego w roku 1930 był bardzo wysoki i wynosił jeszcze 16,7 na 1000 mieszkańców kraju; **w roku bieżącym spadł on prawie o 50% i wynosi tylko 10 na 1000 mieszkańców, t. zn., że na każdy 1000 ludności przypada obecnie 10 nowych, małych obywateli (dzieci).**

Poraz pierwszy od ukończenia wojny światowej, stolica Polski, Warszawa wykazuje w tym roku spadek przyrostu naturalnego. Warszawa wymiera. W I kwartale ilość urodzeń (żywych) była o 832 mniejsza, niż ilość zgonów.

Powstaje zatem pytanie, **czy Polska zaczyna wchodzić na drogę wyludnienia?** Czy znaleźliśmy się **po raz pierwszy** oko w oko — mówiąc poprostu — **zgroza** wymierania bez widoków liczbowego rozwoju narodu? Czy i Polskę, kraj, gdzie przyrost naturalny był zawsze wielki, nawiedza nieznana dotychczas klęska ubywania (zamiast przyrostu) ludności, która tak dotkliwie dała się we znaki Francji i Niemcom? Pytania te są wysoce niepokojące. Nie mamy, niestety, bliższych danych, odnoszących się do Śląska; ale, badając stosunki tutejsze, obserwując życie rodzin, **trzeba stwierdzić, że i na Śląsku wyludnienie nie jest czemś, czego nie należy się obawiać.** Oto np. w I-ym kwartale br. było w Woj. Śląskiem urodzeń 7.947, gdy w latach poprzednich bywało znacznie więcej.

I drugie pytanie nasuwa się z całą siłą: **co jest przyczyną, że Polska z Górnym Śląskiem — kraj ludny, przodujący przed innemi pod względem przyrostu naturalnego, nagle wykazuje raptowny i znaczny spadek tego przyrostu?...**

Jako pierwszą i największą przyczynę wysuwa się kryzys gospodarczy, coraz większe zubożenie ludności i stale powiększające się trudności bytu. Niewątpliwie tak jest! **Ale czy przyczyny powolnej depopulacji (wyludnienia) są wyłącznie natury materjalnej?** W takim razie, czem i jak wytłumaczyć bezdzietność tysięcy małżeństw dobrze sytuowanych, zamożnych, dla których wychowanie dziecka, czy więcej dzieci nie byłoby prawie żadnym ciężarem materjalnym? Czem i jak wytłumaczyć, że właśnie małżeństwa uboższe posiadają najczęściej najliczniejsze potomstwo — największy przyrost naturalny?

Nie ulega wątpliwości, że czasy kryzysu gospodarczego i biedy materjalnej w wysokim stopniu odbijają się ujemnie na rozwoju ilościowym rodzin i powodują ograniczanie się małżeństw, albo nawet niekojarzenie się ich; nie są to jednak przyczyny wyłączne, jedyne. **Podobnie, jak cały świat i społeczeństwa, także rodzina dzisiejsza, jako jedna z podstawowych form życia społecznego, przeżywa kryzys materjalny i gorszy od niego kryzys moralny.** Człowiek coraz bardziej ucieka od zasad, od obowiązków w rodzinie, w zawodzie, w społeczeństwie, a biegnie bez opamiętania głównie za uciechami, za możnością zabawienia się — użycia i „wyżycia" się — bez skrupułów i zobowiązań, bez oglądania się na następstwa — bez celu, bez dróg i bez środków do niego. Życie z dnia na dzień — bez myśli, bez planu, bez zasad, bez obowiązków i bez odpowiedzialności, uświęcające wszystko, co daje choćby chwilowe zadowolenie i przelotną radość — oto, zdaje się, dokładna fotografja oblicza dzisiejszych czasów załamania się, czyli kryzysu moralnego ludzkości cywilizowanej — kulturalnej. To samo widzimy w rodzinach — w małżeństwach. Przypadek i zachcianka kojarzą, a przypadek znowu i kaprys rozbijają dzisiejsze chore moralnie rodziny — małżeństwa. W pojęciach takich małżeństw — dziecko staje się „plagą", „ciężarem", „przeszkodą" na drodze do dalszych przygód i przejść miłosnych w nowoczesnem małżeństwie. Doszło do tego, że wielu „nowoczesnych" mężczyzn i wiele „nowoczes-

nych" kobiet, odrzucając wskazania moralne katolickie, idzie za nieetycznemi, ale wygodnemi hasłami niekrępowania się niczem, nawet Boskiem ustawodawstwem. Są wypadki, że jest się conajmniej ze trzy razy żonatym, lub zamężną, zanim ostatecznie odzyska się... zupełną wolność. Różne dzisiejsze prawodawstwa ułatwiają to znakomicie. Oto kryzys rodziny, kryzys małżeństwa, o wiele gorszy od kryzysu gospodarczego. A są też bardzo liczne małżeństwa bezdzietne poprostu dla wygody. Jakże takie małżeństwa i takie rodziny o trwałości nieraz kilkumiesięcznej i o takich „nowoczesnych" poglądach mogą zapewnić narodowi i państwu niezbędny do ich rozwoju i mocy — normalny przyrost naturalny?... **Otoczona zewsząd licznemi niebezpieczeństwami, ścigana zawiścią różnych wrogów jawnych i ukrytych — Polska nie może pozwolić sobie w dobie rozkwitu i wzmacniania się wewnętrznego — na ciężki grzech dobrowolnego wyludnienia. W licznych dobrze chowanych młodych pokoleniach jest siła i niezłomność narodu; w sile zaś fizycznej i moralnej narodu jest potężna przyszłość państwa!**

Zrozumiały to faszystowskie Włochy i szczególną opieką otaczają małżeństwa i rodziny obarczone licznem potomstwem.

Nawet Niemcy, ten wrzący dziś kocioł, w którym ścierają się najdziwaczniejsze sprzeczności społeczne, pomimo ich dzisiejszego wypaczenia pojęć i zasad moralnych — wydają prawo przeciw rozwodom, jako jednej z przyczyn (albo skutków) rozwiązłości małżeńskiej i rozbicia rodziny.

Niemcy liczą 66 miljonów ludności (przeszło dwa razy więcej, niż Polska), a jednak energicznie zabierają się do zwalczania kryzysu moralnego rodziny niemieckiej, który, co prawda, jest daleko gorszy niż u nas.

Widzimy więc, jak państwa biorą się do dzieła, aby zapobiec wyludnieniu. U nas także trzeba zwrócić baczną uwagę na to wielkie zagadnienie społeczne i państwowe i wczas przedsięwziąć środki zaradcze.

W szeregu artykułów następnych naświetlimy trudności bytu i formy kryzysu rodziny dzisiejszej i umożliwimy zabranie głosu w tych palących sprawach — także samym rodzinom: ojcom, matkom, mężom, żonom, nawet dorastającej młodzieży, aby naświetlenie spraw i tematów szło nie tylko od biurka redaktorskiego, ale przedewszystkiem — wprost **z samego życia!**

M. S.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu.

Paler-podmistrz. (Dokończenie.)

Zdobyte przez praktykę stanowisko palera-podmistrza, zazwyczaj zależne od chlebodawców, zmusza do wykonywania bez zastrzeżeń wszystkiego, co firma poleci. Druga słaba strona zawodu tego jest ta, że traci swą wartość w razie likwidacji przedsiębiorstwa, lub w razie jakiegoś nieporozumienia, przez które petent jest zmuszony opuścić stanowisko, i wtedy po odejściu z firmy jest prawnie niczem. Inne firmy, przyjmując na posadę, po części wykorzystują sytuację i podają mniej korzystne warunki pracy, które mimowoli petent jest zmuszony przyjąć. Pozatem prywatne świadectwo o zajmowanem stanowisku podmistrza w przedsiębiorstwie prywatnem nie daje żadnych praw państwowych i jest też prawnie niedostatecznem przy ubieganiu się o posadę w instytucjach rządowych i komunalnych. Dyplom podmistrza (palera) z wszelkiemi prawami państwowemi daje tylko ukończenie kursów podmistrzów w „Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych" w Katowicach (ul. Krasińskiego 10).

Kursy powyższe noszą miano „kursów sezonowych" i obejmują trzy pięciomiesięczne kursy, które należy ukończyć w ciągu trzech lat w okresie nieprzerwanym: (ewentualne przerwy w nauce nie mogą przekroczyć jednego kursu nauki).

Na pierwszy kurs szkoły podmistrzów budowlanych mogą być przyjęci kandydaci, którzy wykażą: 1. świadectwo urodzenia; 2. świadectwo ukończenia 7-miu oddziałów szkoły powszechnej lub trzech klas szkoły średniej ogólnokształcącej; 3. świadectwo ukończenia nauki w dokształcającej szkole zawodowej; 4. świadectwo ukończenia nauki zawodowej w odpowiednich zakładach przemysłowych (świadectwo czeladnika), świadectwo odbytej conajmniej dwuletniej praktyki zawodowej względnie równowartościowe świadectwo conajmniej pięcioletniej praktyki zawodowej w odnośnych przedsiębiorstwach; 5. świadectwo przynależności państwowej; 6. świadectwo zdrowia; 7. świadectwo moralności. W razie zgłoszenia się ponad 40 kandydatów odbywa się egzamin konkursowy.

Przyjęcie uczniów jest tymczasowem. Rada Pedagogiczna orzeka na wniosek Rady Wydziałowej w ciągu pierwszego półrocza o przyjęciu stałem.

Szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w Śląskich Zakładach Technicznych w Katowicach, ul. Krasińskiego 10.

Cukiernicy. Zawód cukierniczy dzieli się zasadniczo na trzy samodzielne gałęzie, a mianowicie: cukierników-ciastkarzy, właściwych cukierników (cukierników-cukierkarzy) i cukierników-dekoratorów. O cukierniku-ciastkarzu były już podane wiadomości, obecnie przychodzi kolej na cukierników-cukierkarzy i cukierników-dekoratorów.

Cukiernik-Cukierkarz. W zakres działania cukierkarza wchodzą: a) wszelkie wyroby z marcepanu (jest to mieszanina cukru, mąki i dopraw), b) wyroby z karmelu (gotowany cukier z doprawami dla smaku i zapachu), a więc wszelkiego rodzaju formy, barwy i smaku — karmelki, jak: ślazowe, landrynki, pastylki, miętówki, groszki itp., cukierki nadziewane konfiturami lub napełniane rumem, likierami, sokami, c) wyroby z kakao, jak: kakao w taflach, czekolada w proszku (do picia), w taflach i o przeróżnym kształcie (do jedzenia); d) gotowanie wszelkich konfitur, smażenie cukatów, owoców, i t. d. i t. p.

Z powyższego widać, iż cukierkarz musi być człowiekiem subtelnym w wykonaniu, inteligentnym, o bujnej fantazji artystyczno-rzeźbiarskiej, musi posiadać wyczucie piękna, cierpliwość, dobry wzrok. Do zawodu cukierniczego (na cukierkarza) przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej. Kandydat przy wstąpieniu do nauki odbywa kilkotygodniową próbę i po zadowalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczyń cukierniczy-cukierkarz.

Nauka trwa od 3 do 3½ roku. Dodatkowe pół roku dolicza się na pokrycie straty czasu, którą powoduje uczęszczanie do szkoły dokształcającej, a do której uczęszczanie jest obowiązujące dla wszystkich uczniów. Po ukończonym terminie nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, ławnicy, delegat z magistratu i nauczyciele z szkoły dokształcającej. Po zdaniu z wynikiem zadowalniającym egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik cukiernik-cukierkarz.

W razie niepomyślnego wyniku egzaminów uczeń otrzymuje 6-ciomiesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Gdyby i tym razem wynik egzaminów był niezadawalniający, komisja po zbadaniu przyczyn, decyduje o zezwoleniu przystąpienia do egzaminów po raz trzeci. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika przy pełnem utrzymaniu i mieszkaniu waha się od 80 zł do 160 zł miesięcznie, co zależy w zupełności od zdolności czeladnika. Czeladnikowi przysługuje prawo, po pięcioletniej zawodowej praktyce przystąpić do egzaminów na mistrza. Egzamin na mistrza można zdawać tylko dwukrotnie. Warunków przyjęcia uczniów ustalonych niema i zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Uczniowie zazwyczaj są przyjmowani z pełnem utrzymaniem i mieszkaniem, oraz praniem bielizny zawodowej t. j. fartuchów, bluz, czapek. Bieliznę pościelową osobistą oraz ubranie do pracy i świąteczne winni dostarczyć rodzice. Za pilność przy pracy mistrzowie mogą udzielić uczniom małe wynagrodzenie.

Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać u p. Kubiny, mistrza cukierniczego, Król.-Huta, ulica Wolności nr. 40, cukiernia.

Dbajmy o zdrowie.

cz. V. z cyklu: „Najpospolitsze choroby zakaźne wieku dziecięcego.

Dyfterja (błonica).

Dyfterja (diphteria, niem. die Diphterie) jest znaną chorobą wieku dziecięcego. Z największą niejako chęcią **dyfterja** rzuca się na dzieci 2—10 lat życia liczące, natomiast **nie zaczepia** niemowląt i rzadko nagabuje młodzież i ludzi **dorosłych. Jest**

to schorzenie wielce zaraźliwe, to też nic dziwnego, że gdy zjawi się jedno zachorzenie na dyfterję wśród dzieci żyjących gromadnie — a odosobnienie tego dziecka nie jest dostatecznie ścisłem i szybkiem — to niebawem mnożą się te występy dyfterji, coraz więcej dzieci wskutek zarażenia się zapada tak, że wreszcie powstaje epidemja. Im większe jest skupienie ludzi na danej przestrzeni, tem łatwiej w warunkach takich epidemje wszelkich chorób powstają, zwłaszcza, gdy mało się zwraca uwagi na oddzielanie chorych od zdrowych. To samo się odnosi do dyfterji.

Co wywołuje dyfterję? Wiemy dziś, że dyfterja jest sprawką specjalnego zarazka, który kształtem naśladuje laseczkę, stąd zowiemy go lasecznikiem. Pasożyta tego wykrył pierwszy dr. Klebs, a Löffler w r. 1883 przekonał się dowodnie, że nic innego, jak tylko ten właśnie zarazek jest jedynym winowajcą, jako wyłączny twórca choroby. — Zarazek dyfterji obdarzony został przez naturę dosyć dużą wytrzymałością na szkodliwe wpływy, to też może on długo zachowywać jadowitość w niepomyślnych dla siebie warunkach. Zaraża w ten sposób, że przenosi się z człowieka chorego wprost na osobę zdrową, więc niejako z chorego ustroju wskakuje prosto w organizm zdrowy, gdy ten się nieopatrznie zbliżył ku cierpiącemu na błonicę, albo też zarazek umknąwszy z chorego ciała czepia się różnych przedmiotów i z niemi wędruje pomiędzy ludzi zdrowych i tam sprowadza zakażenia jedno po drugiem.

Objawy choroby. Zarazek dyfterji upatrzył sobie gardło w ciele ludzkiem jako swe siedlisko. To też dostawszy się do organizmu człowieka sunie on prosto ku gardłu, a dotarłszy tam zagnieżdża się na dobre wśród błony śluzowej. Z wędrówek dalszych w zupełności rezygnuje tak, że nie spotkano zarazków dyfterji u chorego w odleglejszych narządach lub we krwi. Rozgościwszy się w gardle zarazek mnoży się szybko, tak, że powstają w krótkim czasie całe zastępy zarazków. Pasożyty te teraz dopiero zaczynają wojować.. Przedewszystkiem znęcają się niemiłosiernie nad tą glebą, na której wzrosły i wyhodowały się, a więc błoną śluzową, zaczynają ją niszczyć, nadzierać, przyżegać, wywołując obraz ogromnego zniszczenia. Mało im jednak tego. Jednocześnie bowiem na upartego wspólnemi siłami fabrykują potężny, silny jad błoniczy czyli toksynę. Toksyna nie pozostaje jednak na miejscu — na podworcu tej niepozornej a groźnej fabryki , lecz zaraz zostaje porwaną przez wiry krwi i puszczoną w kurs. Krążąc z krwią po całym organiźmie — truje go i w ten sposób sprowadza szereg ciężkich objawów. Po tym krótkim opisie zrozumialsze będą objawy, które teraz wymienimy.

Powiedziano, że zarazki dyfterji atakują gardło, usadawiając się w niem i niszcząc jego tkanki. Odpowiednio do tego oczywiście zobaczymy w gardle zmiany, i to zmiany dla dyfterji dosyć znamienne. Otóż, gdy każemy dziecku szeroko otworzyć usta i powiedzieć przeciągle: „aaaaa...“ a jednocześnie trzonkiem łyżeczki uciśniemy tył języka, to zobaczymy z początku, że gardło jest zaczerwienione, zaognione, błona śluzowa rozpulchniona. Tak jest w samym tylko początku, wkrótce bowiem w tem zaognionem, czerwonem od zapalenia gardle zjawiają się ciekawe biało szarawe naloty, jakby błony silnie przylegające do podłoża. Naloty te rosną, powiększają się i jak warstwa brudnego śniegu zaścielają gardziel. To nawet laika czyli nielekarza musi uderzyć i zastanowić, właśnie po tych nalotach poznajemy dyfterję. Czasem się zdarza, że takie naloty gromadzą się dalej w drogach oddechowych, mianowicie w krtani, a wtedy narastając, mogą one poprostu zatorować drogę dla powietrza i dziecko dusi się, nie może oddychać, względnie oddycha ze świstem, wylęknione i zesiniałe. Nazywamy to „krupem“. Gdy choroba dobrze się kończy, naloty te odpadają i gardło się oczyszcza

Zajęciu gardła towarzyszą takie dolegliwości jak ból gardła, trudność połykania, kaszel „szczekający“, spuchnięcie gruczołów pod szczęką. — W ciężkich wypadkach może powstać gnicie czyli zgorzel w gardle. Mówimy wtedy o „złośliwej błonicy“. Objawy tu są ogromnie nasilone i wzbudzające lęk. Dyfterja nie polega jednak na samych tylko dolegliwościach gardlanych. Ten bowiem jad, który zarazki wpuszczają do krwi, też robi swoje. Zatruwając organizm sprowadza on gorączkę, to wysoką, to znowu niższą, wywołując bóle głowy, niemoc ogólną, osłabia serce, podkopuje apeteyt, wywołuje pewne odurzenie itd. Te wszystkie zaburzenia raz bywają jak zawierucha gwałtowne, to znowu są spokojniejsze, cichsze. Na tem różnem natężeniu objawów oparto podział zachorzeń na „łagodne“ i „ciężkie“.

Jeżeli zachorzenie było lżejszem, to przy dobrem pielęgnowaniu dziecka burza się ucisza i wszystko kończy się pomyślnie: następuje wyzdrowienie. W groźnych formach stan się pogarsza z dnia na dzień, serce słabnie coraz bardziej, aż wreszcie przestaje całkiem bić i dziecko zmiera w stanie zamroczenia; czasem śmierć w takich razach zachodzi nadspodziewanie szybko, nieomal nagle; są to przypadki piorunujące. Ale wyzdrowienie i w tych ciężkich formach jest możliwe, tylko wymaga bardzo starannej opieki lekarskiej. Takby się przedstawiały objawy dyfterji.

Powikłania? Pod tym względem dyfterja doprawdy jest okrutną. Zdarzają się bowiem takie pełne tragizmu wypadki, że dziecko przebywszy szczęśliwie całą chorobę ku radości rodziców zaczyna wracać do siebie, odzyskuje siły, nabiera humoru, aż oto pewnego dnia wśród tego dobrego stanu pozornie ni stąd ni zowąd pada trupem na miejscu. Zdarzenie jak grom z jasnego nieba! A tak się dalszy przebieg zdrowienia zdawał dobrze zapowiadać... Cóż może być powodem takich bolesnych zdarzeń? Zapalenie mięśnia sercowego, które doprowadziło do porażenia serca! Takie zaś zapalenia mięśnia sercowego dyfterja bardzo często po sobie zostawia jako smutną pamiątkę. Nie na tem koniec! Dyfterja może wywołać zaatakowanie nerek, porażenie podniebienia (objawia się to tem, że płyny przy łykaniu dziecku wracają przez nos), nadto mogą wystąpić porażenia mięśni ocznych, zapalenia nerwu wzrokowego, zapalenie ucha i t. d. wszystko to są powikłania ciężkie i złe. Choroba jak widzimy jest niebylejaką.

Nasuwa się zkolei pytanie, co robić, gdy domyślamy się, iż zanosi się na dyfterję?

Odpowiedź będzie krótka i stanowcza: w tej chwili pobiec po lekarza! Ani chwili namyślania się czy wahania! Oto bowiem lekarz ma dziś w swym ręku środek na dyfterję wprost cudowny, środek, którym opanować można nieraz i fatalne przypadki, lecz pod warunkiem, iż środek ten będzie użyty jak najprędzej. W tym leku cała nadzieja ocalenia i ratunku dla dziecka! Cóż to takiego? Surowica przeciw błonicza! Wynalazł ją potentat nauki Behring, stając się przez to dobroczyńcą ludzkości. Ileż istnień ludzkich wyrwała niechybnej śmierci ta jego surowica!!! To też na całym świecie wszelkie leki na dyfterję idą na szary koniec wobec wspaniałej surowicy. Skuteczności ogromnej, jaką surowica okazała, dowodzą rozliczne statystyki, lecz tych nie przytaczam jako rzeczy bez znaczenia praktycznego. A więc istotne leczenie dyfterji — to użycie surowicy i to (powtarzam) jak najrychlejsze, albowiem w zaniedbanych przypadkach nawet ten doskonały lek niewiele może pomóc. Zatem pamiętać o rychłem wezwaniu lekarza. Co robić nim lekarz przybędzie? Zastosować lekką dietę i to raczej płynną (z uwagi na bóle przy połykaniu), a więc żywić dziecko mlekiem, jajkami na miękko, kompotem, sokami owocowemi, buljonem, rosołem, rozgotowanym ryżem etc. To jedno. Dalej dobrze jest założyć dziecku chłodny kompres na szyję dookoła gardła i dać mu do płukania gardła wspomniane już lekko odkażające płyny (woda utleniona, napar szałwji, roczyn kwasu borow., soli kuchennej i t. d.). Oczywiście dziecko musi być odosobnione i musi leżeć w łóżku. Powietrze w pokoju chorego musi być czyste (stąd wskazane jest częste przewietrzanie z zachowaniem należytej ostrożności), i wilgotne, co uzyskać możemy rozwieszając mokre prześcieradła w pokoju. Pozatem zdać się należy na to, co lekarz zarządzi. Po ustąpieniu choroby dziecko musi być bardzo pielęgnowane i ochraniane przed wszelkiemi szkodliwościami.

Władysław Sierosławski
lekarz medycyny.

Z ruchu Stowarzyszeń Mężów Katolickich diecezji śląskiej.

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Jeszcze o Zlocie SMP-chłopców w Piekarach.

Już 20 sierpnia b. r. odbędzie się w Wielkich Piekarach olbrzymi Zlot SMP-męskiej — z całej diecezji śląskiej i z bardzo licznym udziałem polskiej młodzieży katolickiej z całej Polski. Piekary nie widziały jeszcze tyle młodzieży na Zlocie, ile ujrzą 20 sierpnia br. Pareset księży i kilkaset panów z całej Polski wybiera się na Zlot w Piekarach, aby zobaczyć karne i sprawne szeregi młodych żołnierzy Chrystusowych!

Na Zlocie nie może zabraknąć także naszych, śląskich mężów katolickich! To przecież wasi synowie będą tam na Zlocie! Musicie zobaczyć, jak oni żyją, co robią, jak pracują w szeregach SMP — wogóle, jak wygląda praca w SMP. A więc bądź pojedyńczo, bądź grupami wybierzemy się na Zlot jaknajliczniej — jak komu warunki pozwalają. Wybierzemy się do tego historycznego miejsca, w którem dzielny król polski Jan III Sobieski modlił się żarliwie przed rozgromieniem Turków. *Polecałoby się również, żeby ktoś z Zarządów T. M. K. był na Zlocie, aby bliżej zaznajomić się z organizacją i pracami młodzieży katolickiej, co jest bardzo potrzebne wobec dążenia do nawiązania łączności i współpracy mężów z młodzieżą.*

Szykujmy się więc na 20 sierpnia br. do Piekar!

2. Zarząd główny przystępuje do pracy.

Obrany na Zjeździe mężów w Rybniku zarząd tymczasowy mężów katolickich diecezji śląskiej — przystępuje do pracy. *W pierwszej połowie sierpnia br. odbędzie się pierwsze posiedzenie Zarządu, na którem będą omówione: program najbliższych prac i różne sprawy organizacyjne, bieżące.* O ważniejszych uchwałach Zarządu diecezjalnego będzie się informować Szan. Zarządy T. M. K.

3. Nowy kalendarz rekolekcyj zamkniętych.

Już w sierpniu br. rozpoczynają się w domu rekolekcyjnym w Kokoszycach rekolekcje zamknięte dla różnych grup i stanów. W nowem półroczu rekolekcyjnem odbędą się dwa razy rekolekcje dla mężów. Nowy kalendarz rekolekcyjny został wysłany do wszystkich parafij. Sekretarjat zwraca uwagę mężów na ten kalendarz (plakat) *i uprasza Szan. Zarządy o dołożenie starań, żeby jaknajwięcej mężów mogło skorzystać z rekolekcyj i dojść do źródeł prawdziwej radości życia.*

4. Komunikat 9.

Następny Komunikat 9 ukaże się dopiero gdzieś w II-ej połowie sierpnia br. *Uprasza się Szan. Zarządy o wyzyskanie do tego czasu wszystkiego zalegającego materjału informacyjnego.*

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Ożywiony ruch w Towarzystwach mężów katolickich.

Katowice (katedra). W piątek 7 bm. urządziło Stow. M. K. w Domu Związkowym pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wiechuły swoje miesięczne zebranie. Po załatwieniu komunikatów Sekretarjatu Akcji Katolickiej i zwykłego porządku obrad, p. Bolesław Miedziński wygłosił referat na temat: „Znaczenie Pomorza dla Polski". Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano ten dziś aktualny wykład, który obejmował szybkość rozwoju Pomorza z budową portu w Gdyni. Z entuzjazmem zadokumentowało zebranie gotowość odparcia wszelkich zakusów rewizjonistycznych. W żywej dyskusji potwierdzono katolicyzm, jako obronę polskości Pomorza. — W niedzielę 9 bm. obchodzono staraniem Stow. M. K. 10-ciolecie pobytu ks. proboszcza i kanonika Mathei w parafji św. Piotra i Pawła, kościoła katedralnego w Katowicach. Program składał się z uroczystego nabożeństwa o godz. 9 w intencji Czcigodnego ks. Solenizanta i popołudniowej akademji w zapełnionej sali Domu Związkowego, którą urozmaicono występami zespołu mandolinowego SMP, śpiewem chóru katedralnego, deklamacjami i składaniem życzeń 18 stowarzyszeń parafjalnych. Po przemówieniach wiceprezesa p. Wiechuły i ks. Solenizanta wniesiono na cześć Jego jak i J. E. Najprzew. ks. Biskupa Adamskiego i Rzeczypospolitej Polskiej okrzyki.

Kobiór. 9. VII. br. odbyło się zebranie miesięczne. Omówiono obszernie „ideowo-organizacyjne wytyczne działalności Tow. Mężów Katol." i statut tymczasowy dla T. M. K. Następnie obecny na zebraniu O. Wyduba, misjonarz z Lublińca, wygłosił referat o wzniosłej działalności T. M. K., wysłuchany z wielkiem zainteresowaniem. Uchwalono wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru mężów w Król. Hucie.

Kochłowice. Na zebraniu miesięcznem 9. VII. br. przewodniczący p. Mańka zdał sprawę ze Zjazdu mężów w Rybniku. Zarząd T. M. K. rozwija bardzo ożywioną działalność około powiekszenia organizacji. T. M. K. będzie współpracować ściśle z SMP. Na rzecz T. M. K. odbędzie się odpowiednia propaganda z ambony i innemi środkami (ulotki dla rodzin katolickich). Podzielono parafję na okręgi, w których postawiono mężów zaufania. Obecny na zebraniu ks. Nowok wygłosił interesujący referat o potrzebie organizacji życia katolickiego. Przedyskutowano też statut tymczasowy T. M. K.

Król. Huta (parafja św. Barbary). T. M. K. św. Barbary obchodziło 16. VII. br. poświęcenie sztandaru, które zamieniło się w wielką manifestację katolicką. Olbrzymi pochód, w którym wzięło udział: 40 sztandarów, około 60 organizacyj i towarzystw, oraz 2 orkiestry wyruszył z placu targowego ulicami miasta po sztandar, a następnie do kościoła św. Barbary. *Tutaj powitano owacyjnie przybyłego J. E. Biskupa Gawline,* który następnie wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe, dokonał poświęcenia sztandaru i celebrował uroczystą sumę pontyfikalną. *Mężowie* przystąpili gremjalnie do generalnej Komunji św. Odjeżdżającemu po nabożeństwie J. E. Ks. Biskupowi zgotowano również owację. Po nabożeństwie wyruszył pochód — jeszcze liczniejszy — na plac targowy, gdzie do kilku tysięcy zebranych przemówili przez głośniki: prezes T. M. K. p. dyr. Jonik i p. Sławiński. *Wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św., Episkopatu Polskiego i J. E. Ks. Biskupa Adamskiego* i odśpiewano: „My chcemy Boga". Po skromnym wspólnym obiedzie wyruszono o godz. 14-ej na uroczyste nieszpory, a następnie na Górę Redena, gdzie odbyły się koncert orkiestry i zabawa. Przemówienia wygłosili ks. administrator Piaskowski, miły gość, rektor Misji Polsko-Katolickiej w Londynie, ks. Cichos i prezesowie kilku T. M. K. Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska. *Uroczystość pozostawiła w całem mieście niezatarte wrażenie, a echa jej rozniosły się daleko po całej diecezji.*

Miasteczko Śl. 23. VII. br. obchodziło tutejsze T. M. K. rocznicę swego istnienia. Rano odbyła się msza św. z wspólną Komunją św. mężów, a o godz. 14-ej walne zebranie, które zagaił prezes p. Płonka. Przewodniczącym wybrano ks. prob. Wilhelma. Sprawozdania z rocznej działalności złożyli pp. Płonka (prezes), Walochnik (sekr.) i Trembaczowski (skarbnik). Po udzieleniu absolutorjum zarządowi wybrano nowy zarząd w niezmienionym dotychczasowym składzie. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Budnego Michała, Augustynioka, Noconia Piotra. P. Sławiński wygłosił referat propagandowy o znaczeniu ideowości i organizacji katolickiej.

W wolnych głosach zaprotestowano energicznie przeciw bezprzykładnej napaści „Gaz. Rob." na wielkiego Papieża Leona XIII, którego świat nazywa Papieżem robotników, a „Gaz. Rob." ich „wrogiem".

Świerczyniec. Na zebraniu 29. VI. br. złożono sprawozdanie ze Zjazdu delegowanych w Rybniku i zaznajomiono zebranych ze statutem tymczasowym T. M. K. Po referacie o kulturze katolickiej w życiu codziennem ks. prob. dr. Wilk wygłosił pouczający wykład o życiu św. Pawła apostoła, podkreślając szczególnie jego odwagę i gorliwość katolicką.

Świerklany. W półroczu od grudnia 1932 roku do lipca 1933 roku odbyto 6 zebrań miesięcznych z referatami i dyskusją. Uchwalono 2 rezolucje. Podczas oktawy uroczystości św. Józefa odbyły się rekolekcje półzamknięte w miejscowym domu parafjalnym, w których wzięło udział 150 mężów. 25 czerwca br. odprawił ks. prob. Janik, ruchliwy Patron Stow. nabożeństwo na intencję Stow.; wszyscy członkowie przystąpili do generalnej Komunji św. Członkowie Stow. wzięli udział w Zjeździe rybnickim. Przybyło 11 nowych członków.

Świętochłowice (par. śś. Piotra i Pawła). Tutejsze T. M. K. obchodziło 16 lipca br. uroczyście 30-lecie swego istnienia. Uroczyste nabożeństwo odprawił rano ks. Nowak, a podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. radca Otręba, Patron Tow. Popołudniu odbyło się uroczyste zebranie z udziałem przeszło 400 mężów. Referat okolicznościowy wygłosił ks. prob. Szulc z Kochłowic. Przemawiali ks. radca Otręba i liczni mężowie. Sekretarz, p. Szlachetka, złożył wyczerpujące sprawozdanie z 30-letniej działalności Tow. *Wzruszającym momentem uroczystości było uczczenie 26 członków - jubilatów, którzy od początku istnienia są w Tow. Oto piękne wzory stałości i wytrwałości katolickiej!* Uczczono też pamięć zmarłych członków. *Zasłużonemu T. M. K. — jego ks. Patronowi, Zarządowi i członkom „Szczęść Boże" w dalszej owocnej pracy!*

Wyry. Na zebraniu 2. VII. br. p. Bojdoł Paweł złożył wyczerpujące sprawozdanie ze Zjazdu w Rybniku, poczem zaznajomił zebranych ze Statutem tymczasowym T. M. K. Zebrani mężowie wysłuchali z zainteresowaniem referatu o kulturze katolickiej i podkreślali w dyskusji konieczność wszczepiania jej w młodzież — *szczególnie przez szkołę wyznaniową.*